

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Bak się wydrze, a mucha upadnie...

Czy sędzia może być politykiem?

Warszawa, 25 listopada. Wczorajszy koron sądowski rozpoczął poseł Madojski z listy, z zawodu rolnik. Po złożeniu przysięgi świadek zeznał, że należał do Piastu od założenia partii t. j. od 1913 r., wchodził w skład jego władz, a w r. 1928 był prezesem zarządu głównego stronnictwa.

Nie byłoby tajemnic stronnictwa, o którychby nie wiedział.

Stronnictwo uważało, że przewrót majowy wymierzony jest przeciw chłopom.

Adw. Urbanowicz: — Jak masę reagowały na to, co się w kraju działo?

— Rozgłoszenie było większe, niż chcieliśmy. Musieliśmy masę hamować, wskazując, że nie stać Polskę

na zadanie eksperymentu.

Świadek przytacza cały szereg faktów, które mają stanowić ilustrację jego twierdzenia, że chłopcy wyjeżdżali z pod pręta.

— Słyszałem, że Witos jest oskarżony o to, że na jednym z zebranych powiedział, iż policja zamiat piwowar złodziei, pilnuje chłopów. Tymczasem o to ja mam sprawę przed sądem grodzkim.

Po zeznaniach tego świadka Sąd przystąpił do zbadania posła Gruski, który również należy do Stronnictwa Ludowego. Gruska mówił o działaniu Stronnictwa Ludowego i o koncepcji Centrolew. W trakcie zeznań świadka z ławy obrończej padają różne uwagi i dopowiedzenia, które świadek aprobuje z aplauzem.

Przew.: — Co to za odzywianie się z miejsca. Panowie

mogą zadawać potem pytania.

Adw. Urbanowicz: — Zdaje się, że ta uwaga była skierowana pod mój adres. Proces dochodzić prowadzony był z zupełnym spokojem.

— Ależ nie można przeszkadzać świadkowi!

W związku z omawianą przez świadka legalizacją zamachu majowego, zadaje pytania oskarżony Lieberman.

— Czy pan słyszał nazwanie przez p. Piłsudskiego 2-go Sejmu — sejmem ludczym?

— Słyszałem.

— Czy od ludczynie domaga się „legalizacji” zamachu?

— Jąbym nie żądał.

Po tych zeznaniach Sąd przystąpił do wysłuchania zeznań b. ministra pełnomocnego Republiki w Wiedniu, Zygmunta Lasockiego, który w sposób powściągliwy i spokojny mówi o całym szeregu zagadnień politycznych. Świadek stwierdza, że sabotaż ukraiński nie ma nic wspólnego z działalnością Centrolew.

Następnie Sąd przystąpił do wysłuchania ze-

znań sędziego Sadu Grodzkiego w Bochni, obecnie posła na Sejm, Brodackiego. Jest on jednocześnie naczelnym redaktorem organu Stronnictwa Ludowego „Piast”. W piśmie tym znajduje się cały szereg artykułów, których wyłaki zamieszczono zostały w akcie oskarżenia.

Brodacki składa bardzo korzystne zeznania dla Kiernika i Witosa.

Adw. Szurlej: — Co panu wiadomo konkretnie o fałszowaniu praw?

— Prawo jest w Polsce jak palczyzna. Bak się przez nie przedrze, a mucha upadnie.

Prók. Rauze: — Czy mówił pan w którymś ze swych przemówień, że w Rzymie ucinano głowy, a w Polsce leszczę ręk?

— Nie podobnie!

— Czy mówił pan, że trzeba sprzedać płaszczy i kupić miecz?

— To jest powiedziane w Piśmie Świecie.

Pod koniec zeznań posła Brodackiego doszło do ostrej scyzy między prokuratorem, a obrońcą.

Prók. Grabowski: — Kiedy pan był sędzią?

— Co znaczy byłem?

— Ja jestem sędzią.

— A przecież mówił pan, że pan jest dziesięć lat posłem na Sejm?

— W czasie kadencji Sejmu jestem posłem i mam orlop bezpłatny, jako sędzia.

Prók.: — Oświadczam, że zostałem wprowadzony w błąd. Świadek podał się za sędziego i dlatego zwolniony został przez mnie od przysięgi. Tymczasem okazało się, że jest to sędzia innego typu, a właściwie czynny polityk.

Prók. Grabowski: — Chciałem jeszcze złożyć pewne wyjaśnienie (poruszenie na ławie oskarżonych i obrońców). Padają jakieś nieporozumienia okrzyki pod adresem prokuratora. Ja swoje oświadczenie składałem nie dla ławy oskarżonych i obrońców, lecz dla Sądu.

Adw. Rudziński: — W takim razie może sobie wyjść (wychodzi, a za nim adwokaci Dąbrowski i Beniel). Zrywa się mocno wzburzony adw. Szurlej i mówi:

— Pan prokurator zmierny, zdaje się, do obniżenia wartości zeznań świadka. Twierdzi, że wprowadzono go w błąd. Nie wolno mu się na to powoływać, ponieważ prokurator obowiązany jest znać prawo, a z aktów śledczych wszystko jest zupełnie jasne.

W dalszym ciągu zeznał szereg świadków, którzy wystawili Cielkowszowi bardzo korzystne świadectwo.

Dzisiaj zeznają świadkowie warszawscy, którzy mieli być przesłuchani w poniedziałek, a miało być pp. Thugutt, b. marszałek Rataj i poseł Rybarski.

Dzieci bez serca.

Zapomnieli o matce-siuruszce.

Łódź, 25 listopada. Do szpitala przy Złotej Miejskiej przywieziono zniecierpliwioną, około 80-letnią staruszkę, niejaką Mariannę Przywojską. Staruszkę, w stanie zupełnego wyczerpania znaleziono na ulicy.

Przywojska odzyskawszy, po otrzymanym posiłku nieco sił opowiedziała nieprzeciętną historię swej żebraczej tułaczki.

Węgiel angielski w Polsce.

Gdynia, 25 listopada. W związku ze spadkiem funta szterlinga węgiel angielski coraz śmielej konkuruje poczyną z węglem górnośląskim.

„Loyaliti” jak zawsze, Gdańsk już po czynił zamówienia na dostawę węgla angielskiego, a w ślad za tem węgiel angielski ukazał się na Pomorzu: w Chojnicach, Tczewie, Wejherowie, bijąc węgiel górnośląski o 8 zł. na tonie.

Bydąc swego czasu już jako wdowa, dość zamożną wychowała siedmiorgo dzieci.

Wszystkim się powodzi obecnie dobrze. Jedni zamieszkała na prowincji w pobliżu Łodzi inni dalej nieco.

Ostatnio Przywojska znalazła się bez środków do życia. Żadne z dzieci nie chciało wziąć staruszki na utrzymanie. Przywojska zgodziła się do służby domowej. Zarobione pieniądze składała u jednego syna, który przyrzekł matce iż pieniądze umieści na procencie. Przed parą tygodniami Przywojska straciwszy pracę, udała się do Sieradza z zamiarem spędzenia tam ostatnich dni swego życia. Dookuczania ze strony syna jak i synowej skłoniły staruszkę do powrotu do Łodzi. Tu jednak spotkała ją nowa przykra niespodzianka.

Syn, któremu oddała pieniądze nie chciał jednak oddać matce oszczędności. Znekana Przywojska snuła się po ulicach nie mając odwagi szukać schronienia u swych dzieci, wreszcie wyczerpana upadła na bruk.

GRAND-KINO

Dziś dawno oczekiwana PREMIERA:

„MADAME SZATAN”

reżyserji króla reżyserów Cecil B. de Mille'a.

Główne role kreują:

Kay Johnson, Reginald Denny i Lilian Roth.

Akcja rozgrywa się na Zeppelinie.

Rewelacyjny NADPROGRAM.

Wcz. o 4. Pasa-partout i bilety ulgowe do odwołania nieważne. Wobec olbrzymiego zainteresowania powyższą premierą — Dyrekcja GRAND-KINO uprasza o przybywanie na wcześniejsze seanse.

Ujęcie szajki złodziei kolejowych w pociągu osobowym.

Radomsko 25.11. Złodzieje kolejowi w ostatnich czasach ponowili swe występy w pociągach osobowych i pośpiesznych, wymykając się zawsze z rąk władz bezpieczeństwa publicznego. Wczoraj pasażerowie pociągu osobowego zaalarmowali policję radomszczańską o znajdującą się w pociągu szajkę złodziei kolejowych. Policja wkroczy-

ła przeto do wagonów i aresztowała trzech złodziei kolejowych, którymi okazali się: Andrzej Sobczak, Tomasz Hutkiewicz i Antoni Obrębski, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania. Od aresztowanych odebrano skradzione walizki z rzeczami podróżnych. Walizki powróciły do swych prawych właścicieli, złodzieje zaś powędrowali do więzienia.

Śmierć pod tramwajem.

Strasne skutki nieostrożności wieśniaka.

Łódź, 25 listopada. W dniu dzisiejszym, około godziny 5 i pół rano na torze tramwajowym Łódź — Zgierz, w pobliżu remizy, wyjeżdżający z niej tramwaj linii Aleksandrów — Łódź najechał na przebiegającego tuż przed wagonem mężczyznę. Koła wagonu polewały nie szczęśliwemu obłe noży oraz zmiażdżyły głowę. Ofiara tragicznego wypadku

zmarła w drodze do szpitala.

Przejechanym okazał się 35-letni Zdzisław Urbanik, mieszkaniec osady Sobota pod Łowiczem. Jak wykazało dochodzenie winę wypadku ponosi nieostrożny wieśniak. Zwłoki tragicznie zmarłego Urbanika przewiezione zostały do kostnicy miejskiej w Łodzi.

Kościół w Rzgowie obrabowany.

Strat n-ranie nieustalono.

Łódź, 25 listopada. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Łodzi zaalarmowana została wiadomością o zuchwałym świętokradztwie, dokonanym w kościele parafialnym osady Rzgów, pod Łodzią.

Kradzież zauważył rano dozorca kościoła.

Jak nas informują, świętokradcy dostali się do kościoła przez okno zakrystii.

Co stało się z łupem włamywaczy na razie nieustalono.

Na miejsce przestępstwa wyjechały władze śledcze z nadkomisarzem Langem na czele.

Wieśniacy nie umieją jeździć tramwajami.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na szosie Brzezińskiej znaleziono leżącego ze słabymi oznakami życia młodego mężczyznę. Zawiezany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził o trucie kwasem solnym i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł nieznajomego do szpitala. Nazwiska desperata narazie nieustalono.

Na ulicy Łagiewnickiej został przejechany przez autobus 12-letni Wolf Chimowicz, uliczny sprzedawca cukerków, zamieszkały przy ulicy Borysza 27. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do mieszkania rodziców.

Na ulicy Rokicińskiej wypadł z tramwaju 37-letni Augustyn Lerch, wieśniak, zamieszkały w Andrzejowie, pod Łodzią. Lerch odniósł poważne obrażenia głowy. Zawiezany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanemu pomocy.

Cokoło godziny 12-ej w nocy przy zbiegu ulicy Andrzeja i Wólczańskiej wypadła bójka pomiędzy dwoma dziewczętami. W wyniku tej zapaści doznała poturbowana 24-letnia Pelagia Mruczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofiarę bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

== Nie odbierajcie chleba naszym robotnikom! ==
KUPUJCIE TOWARY KRAJOWE!

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przejazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Dr. med. Rózaner powrócił.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych
ELEKTROTHERAPIA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielnia)
Przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 po południu. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. Med. NIEWIAŹSKI

ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Elektroterapia, diatermia i lampy kwarcowe.

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł. W niedziele i święta od 9-1 przed poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med.

MARKOWICZOWA

choroby skórne i weneryczne

ul. ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.

Przyjmuje 9-11 rano i 3-8 wiecz.

DOKTOR H. WOŁKOWSKI

Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową. Elektroterapia.

Przyjmuje od 8-2 przed poł. i od 5-9 wiecz.

W niedziele i święta od godz. 9-1.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOCENT

Dr. med. Adolf FALKOWSKI

Dyrektor „Kochanówka”

Choroby nerwowe i psychiczne przyjmuje ul. Piotrkowska 64, m. 4, w poniedziałki środy, piątki od 4 do 6-ej Tel. 102-62

GLUCHOTA uleczalna. Wynalazek Eufonia z demonstrowanym specjalistom. Usuwa przytępiły słuch, szum, ciekienie uszu. Liczne podziękowania. Żadajcie bezpłatnej porady u prof. dr. Adres: „Eufonia”, Łódź k. Krakowa.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11-12 i 2-3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKORYNYCH

PORADA 3 zł.

Dr. med. Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie diatermia. Elektroterapia.

ul. Południowa Nr. 28, tel. 261-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.

w niedziele i święta od 9-1 p.p.

Dla nieznajomych ceny leczenia.

Dr. Med. H. LUBICZ

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.

ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-82.

(według starej numeracji: ul. Cegielniana 43)

Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8 w niedziele i święta 9-11 rano.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. N. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 10. Telefon 245 21.

Przyjmuje od 8-9 rano, 1-2 pp. i od godz. 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr. Med. SOMMER powrócił

ul. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26

chor. skórne weneryczne i kobiece

Lampa kwarcowa.

Od 9-13 i 5-9 Ods. poczekalnia dla pań

W niedz. od 10-1.

Dr. Med. M. STARKER

ORDYNUJE: w chorobach wenerycznych, skóry i włosów

ul. ŚRÓDMIEJSKA Nr. 12.

daw. Cegielniana 25). Telefon 126-87.

Godziny przyjęć 9-1 i od 4-8 po południu

w niedziele i święta od 10-1 po południu.

Dr. HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

ul. NAWROT Nr 2 Tel. 179-89.

Przyjmuje do 10 rano i 4-8 wiecz.

W niedziele 11-2 po poł. Panie 4-5.

Dla nieznajomych CENY LECZNIC.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI

Konstantynowska 9. Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy. Złotkowska 17.

Dr. Med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.

NAWROT 32, tel. 213-18

przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz.

w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATE! Damskie eleganckie płaszcze, swetry welniane i jedwabne i towary franki, Kilińskiego 44. Leon Rubaszkin.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, ul. Piotrkowska nr. 37, III wejście, piętro.

DO SPRZEDAŻA budka z węglem. Władność ul. Rokicińska 7 (w budce węgla).

KUKULA Bronisław, ul. Grynberga 4, zagubił legitymację zapomogową Nr. 21320

MJOD pszczylny gwarantowany: 5 kg. — 16 zł., 10 kg. — 29 zł.; górski jasny 5 kg. — 20 zł., 10 kg. 37 zł. z blaszanka, opalone, wysyła „Piotka”, Kupcyńce 11 poczta Denysów.

Spółka, i o. t. zw. sobie imię i wogóle dzielić i stępn lan Po szczy, sz swojeli : w elu ni, są dując wadze Ar

Orgie kolorów na główkach kobiecych. Bar „Chez Albert” na Polach Elizejskich. Nowe kaprysy mody.

Paryż, w listopadzie.

Z chwilą, gdy rozbił się światła na Polach Elizejskich w kierunku placu de l'Étoile zaczynają sunąć szeregi aut. Wszyscy śpieszą, aby po godzinach pracy znaleźć wytchnienie albo rozrywkę — oddać się jak najwięcej od ruchu miejskiego i natłoczonych bulwarów.

W ośrodku miasta zakończenie godzin pracy zaznacza się nadmiernym życiem: metro jest przepelnione, miejsca w autobusach

zdołują się szturmem.

a z magazynów i domów towarowych fala wylewa się na ulice tysiące minut. Na wszystkich rogach ulic odbywają się schadзки, przed każdym nieomal drzwiami czeka na umówione spotkanie albo jakiś „on” albo jakaś „ona”. Po całodziennym pracy jedyną radością młodych kochanków jest wspólna droga do domu albo wspólny doń powrót.

Inna część mieszkańców, z tych, co dzień cały spędzili bez zajęcia, kieruje swe auta na Pola Elizejskie do kawiarni, barów i hoteli. Są to przeważnie ludzie bezczynni nie znający walki o byt, niewtajemniczeni nawet w trudności życia. Kobiet z tych sfer, elegancję i wybiegowne, w wieczornych godzinach wyjeżdżają na cocktail do hoteli hotelowych i barów, po załatwieniu wielu luksusowych sprawunków. Ułubionym miejscem spotkań ich jest bar „Chez Albert” na Polach Elizejskich, gdzie nadarza się wiele sposobności do studjów i obserwacji paryskiego świata.

Kobiet sfer uprzywilejowanych — sfer próżniaczych — wywierają wrażenie nie nieco sztuczne, dzięki szmince, umietymentu „maquillage”, które maską powleka oblicza. Nie należy jednak przy puszczać, że szminka wytwarza jednostajność typu. W przeciwieństwie do młodych, które wszystkie zarówno starały się nakładać jeden i ten sam uprzywilejowany chwilowo typ jakiejś słynnej gwiazdy filmowej, panie arystokratki, finansjery i świata artystycznego starają się przy pomocy fryzjera, salonu kosmetycznego i innych pomocniczych sił uwadzić swój specjalny, indywidualny typ urody.

Jedną podkreśla wydatne kości policzkowe, druga — rysunek ust, inne znowu starały się nadać swej twarzy wyraz nie winny lub sentymentalny, perwersyjny lub demoniczny.

O tem, że wymaga to pracy nad sobą i umiejętnego zrecznosci, przekonano się można w niewielkiej garderobie przy barze. Gotownia pokoju zaopatrzona została w obfity dobór wszystkich akcesoriów do „maquillage”. Panie z nadzwyczajną wprawą

wśród szeregu pudełek i stoików wyszukują odpowiedni dla siebie kolor szminki uzupełniają „robotę” malarską pomadką do ust, a potem po ożywionej rozmowie o najnowszej sensacji Paryża, najświeższych kreacjach mody i o-

statnich wynalazkach perfum, schodzą do baru.

Tutaj za długim stołem baru stoi sześciu „mixerów”. Z zadziwiającą zrecznością przygotowują coraz to nowe „mieszanki”, fantazje cocktail'owe. Młodzi ludzie wszystkich narodowości spijają tutaj rozliczne kombinacje napojów a również zobaczyc można najświeższe modele strojów wszystkich pierwszorzędných domów krawieckich — a więc arcydzieła mistrzów mody: Patou, Lanvin, Schiaparelli, Vionnet, Auguste Bernard i innych.

Kobiet, które według ostatniej mody, lansowanej przez Antoinę, odbarwiły włosy do białosci, do koloru t. zw. „blanc platne”, noszą przeważnie kolory: rdzawy, czerwony, brązowy i bordowy (bordeaux). Prosta i gładka spódniczka, bluzka z ciężkiego, grubego jedwabiu i żakiet z materiału w pasy — jest to całość kostiumu na „cocktail”.

Kolor brązowy jest również ulubionym kolorem ciemnowłosych kobiet o smagłej cerze. Do czarnych aksamiitnych kostiumów noszą małe kapelusze z razerami lub futrem. W barze „Chez Albert” zwracała w tych dniach uwagę piękna Rosjanka o cudownych, czarnych oczach, podkreślonych grubą szminką, włosach czarnych i gładkich, jakby polakierowanych, kremowym żakiecie, przybranym fokowym futrem do brązowej sukni.

Naogół ma się wrażenie, że moda całkowicie swoją uwagę zosrodkowała na głowach kobiecych.

Suknie są proste, klosze i liczne fałbany

znikły z modnej sylwetki. Natomiast zwraca się wiele uwagi także na rękawy dla uwydatnienia rąk. Wyciecia sukien są bardzo pomyslowe, jako ramy dla twarzy. Najważniejsze akcesoria stanowią kapelusze, uczesania, naszyjniki i szminka.

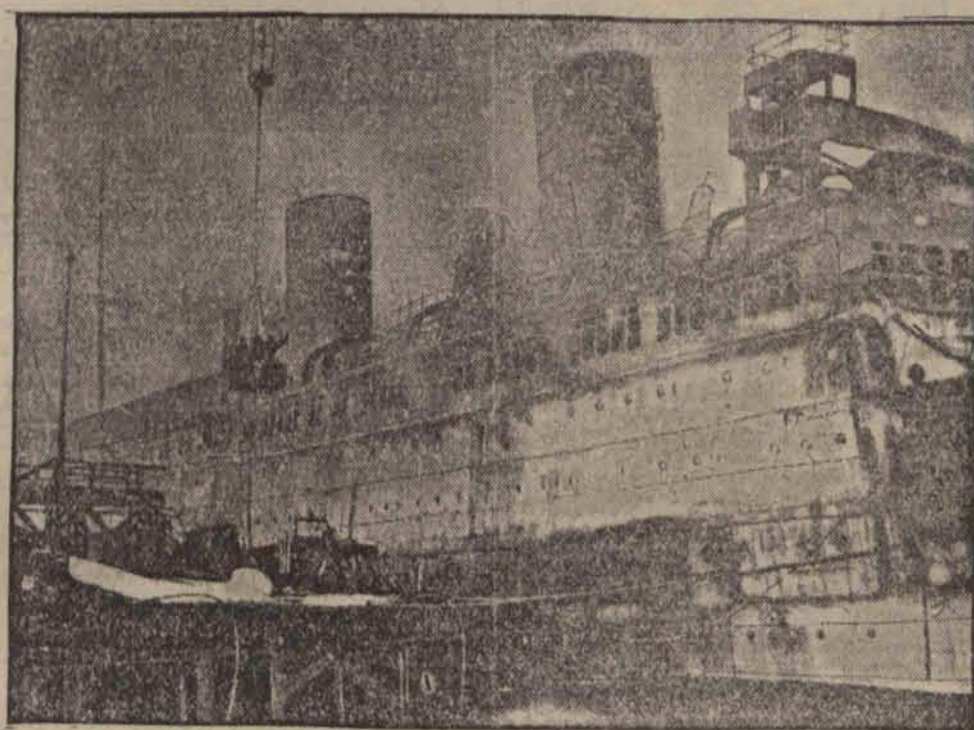
W rogu baru siedziała drobna paryżanka o czarnych żywych oczach — uosobienie pomyslowości mody. Na stroju jej składał się czarny, skromny, matowy kostium. Lakierki białe wyszły na czarnych rekawiczkach i niewielki guzik brylantowy na maleńkim kapeluszu z czarnego filcu, tworzyły jedyną refleksję świetlną w całości jej stroju. Szczegółem wybitnie oryginalnym były jej włosy. Koloru bladolila, ułożone w kształcie póła dookoła odsonietego ucha. Na twarzy naróżowanej według wzorów epoki rokoka z prawej strony pod ciemnoczerwonymi ustami — mała „muszka”.

Mał.

Matki! Chronicie dzieci
przed zarażeniem się
przebiegiem anginy
bólem gardła

Panflaviny
w PASTYLKACH

Olbrzymi pożar statku oceanicznego.



Olbrzymi statek luksusowy „Bermudas” został przez pożar w stoczni Belfast zupełnie zniszczony.

Córka generała w balecie.

Nieszczęśliwa miłość hrabianki.

W jednym z teatrzyków nowojorskich wystawiała obecnie od pewnego czasu rewję p. t. „Uśmiech Nowego Jorku”. Onegdaj właśnie podczas przedstawienia tej rewji rozegrała się za kulami teatru

wszrzasająca scena.

w której tkwi prawdopodobnie jakaś tragedia.

Wśród girlsów, występujących w tej rewji znajdowała się 22-letnia Natalia Rykajew, hrabianka rosyjska. Oto ta młoda dama zażyła w swej garderobie znaczną ilość narkotyku i runęła na ziemię wśród straszliwych konwulsji. Po udzieleniu tancerce pierwszej pomocy odwieziono ją do szpitala. Stan młodej artystki jest poważny, lecz nie zagraża jej życiu.

Natalia Rykajew pochodziła z arystokratycznej rodziny rosyjskiej, która po rewolucji wyemigrowała z Rosji do Ameryki. Młoda dama

jest córką generała.

Przed dwoma laty przybyła po śmierci rodziców do Nowego Jorku i tutaj objęła posadę baletnicy.

Przyczyną zamachu samobójczego nie zdolano narazie ustalić. Nie mogły być kłopoty materialne, gdyż w czasach ostatnich Natalia pozostawała w bliższych stosunkach z pewnym bogatym przemyslowcem nowojorskim, który zapewnił jej dostatek utrzymania. Niedośladą samobójczyni odmawia wszelkich odpowiedzi tak, że sprawa ta narażona jest tajemnicy.

W Nowym Jorku opowiadała jednak sobie o historii nader romantycznej. Oto Natalia miała się zakochać w swym koleźce, znanym śpiewaku Karolu Dunsingu, który jednak zajęty kim innym, okazywał jej

zupełną obojętność.

To właśnie miało spowodować zakochałą dziewczynę do targnięcia się na swoje życie...

XOX

Śmiech rudowłosej kobiety.

Tajemnicze auto.

Olbrzymie pożary lasów w Kalifornii, które zniszczyły wiele miejscowości i spowodowały olbrzymie straty, wywoływały wśród ludności tamtejszej strach paniczny.

Pożary wybuchały w różnych okolicach, powstało więc słuszne podejrzenie, że złośliwi jacyś podpalacze podkładają ogień.

Przed kilku dniami żandarmerja tamtejsza wpadła

na trop zbrodniarzy.

Partol, wysłany w głąb lasu, ujrzał w nocy wykwintne towarzystwo, złożone z dwóch mężczyzn i młodej kobiety o rudych kręconych lokach... Suneli tajemniczo po ściętych leśnych w autozbił, który nie posiadał żadnych znaków rozpoznawczych ani światła.

Nagle automobil się zatrzymał, a za chwilę buchnął jasny płomień i ogień objął las...

Patrol rzucił się w pogoni za automobilistami, którzy posuwali się powol-

nie skutkiem złej drogi. — Gdy tajemnicze towarzystwo zauważyło pościg, padły strzały, do żandarmerji i zranili dwu ludzi...

Podpalacze wydobyli się na wolną przestrzeń i zniknęli bez śladu. Z oddali dochodził tylko warkot motoru i przejmujący śmiech rudowłosej kobiety...

Niezwykła ta i sensacyjna afeta żywo jest omawiana przez prasę amerykańską. Wypowiadane są w niej tysiączne sprzeczne szczegóły, wiadomości i przypuszczenia. Opinia publiczna rzuca podejrzenie w kierunku

elegancji i bogatej młodzieży,

która w ostatnich czasach coraz częściej dopuszcza się zbrodniczych i wyrafinowanych wybrków...

Nie ulega wątpliwości, że wyteżonym wysiłkom policyjki uda się niebawem te zaskakujące wyświeltić, a tajemniczych zbrodniarzy oddać fotełowi elektrycznemu...

XOX

„Robot” w samolocie.

Automatyczny pilot.

Ernest Bradenburg, szef niemieckiego departamentu lotniczego ze zdziwieniem dowiedział się od swego pilota w aparacie Junkersa podczas lotu że lotem tym od pewnego czasu kieruje nie on, lecz „automatyczny pilot” nie gorzej, ale może nawet lepiej wywiązujący się ze swego zadania.

„Automatyczny pilot” jest wynalazkiem kapitana lotnictwa Boykowa i utrzymuje aparat

na dowolnej wysokości

w dowolnym kierunku lotu. W paru o-

statnich próbach okazał nawet pewną wyższość nad żywym pilotem przy utrzymywaniu najprostszej linii lotu w trudnych warunkach atmosferycznych podczas gęstej mgły i gwałtownej wichury. W samolotach zaopatrzonych w ten przyrząd, pilot po wystartowaniu i wzniesieniu się na obraną wysokość, aż do chwili rozpoczynającego się lądowania, z „założonymi rekami” przyglądał się może zadziwiającej sprawności swego mechanicznego pomocnika.

Popierajcie Przemysł Krajowy.

„RAJ DZIEWCZĄT” POWIEŚĆ Przedruk wabroniony

Streszczenie początku:

Na balu manieirystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florencę, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonom Piękności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnie oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piękności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Podczas bezowocnych poszukiwań, które trwały kilka dni natknął się na jedną z towarzyszek Florencę z zabawy hotelowej.

Od niej dowiedział się, że Florencę nie jest manieirystką i była na balu dla przygody. Widząc, że mu zależy na spotkaniu Florencę, Julietta zaproponowała udanie się na zabawę u malarki Miss Mabel Eagler, dokąd Florencę miała również przybyć.

Spotyka się tu oryginalne typy, i ulice, i obierze i knajpki (schroniska tłumy t. zw. „inteligencji”, pragnące utworzyć sobie drogę w życiu i w sztuce, zdobyć imię i rozgłos, „personalitę”), tych wogóle, którzy chcą jeść. Tutaj przychodzą i mieszkał na Carmine Street, a następnie na Amity Street, tuż nad Edgar Allanem Poe, o metnych oczach, a czystej duszy, szukającej w alkoholu dreszczu dla swojej burzliwej i nienokojacej sztuki: w wielu takich, którzy chcą być artystami, sądzą, że stają się wielkimi, naskładując go na w artyzmie, ale w nierównowadze życia.

Artysty, studenci, aktorzy, aktorki,

dziewczeta, trudniące się niekiedy studiami, lub sztuką, choć to nie jest konieczne wymagane, są zwykłymi mieszkańcami dzielnicy i można ich od razu poznać po ubraniu starannie „zaniebanem”, po długich włosach u mężczyzn, a krótko strzyżonych u kobiet, które dla podkreślenia jeszcze silniej tego charakteru męskości, noszą męskie ubrania i kapelusze, skórzane kurtki, a nawet poprostu spodnie, nie zapominając jednakże urzować sobie ust i pogiębić oczu szerokim, niebieskim kręgiem, przypominającym okularne szkiełko. Inni mieszkańcy są tolerowani, nikt się z nimi nie liczy.

Greenwich Village jest jednym z charakterystycznych szczegółów stoicy i kto przyjeżdża do Nowego Jorku z prowincji, powinien go zwiedzić, gdyż mówi się o nim w książkach, gazetach, i byłoby nieprzyzwoistością powrócić do Illinois lub do Michiganu, do Caroliny Południowej, nie odwiedzając królestwa artystów, ogrodu zoologicznego stołecznej auni.

Miss Mabel Eagler miała pracownię malarską na jednej z bocznych ulic Washington Square, od strony kościoła. Pracownia była tylko drobną częścią apartamentu: całego szeregu obszernych salonów, jakie trudnoby było znaleźć w Upper Town — górnej części miasta. Salony te były urządzone z rzucającą się w oczy oryginalnością, ale i z pewnego rodzaju

lobrym smakiem i poczuciem harmonii, i kompozycji, zamyślającym w dobrych sferach amerykańskich.

Miss Mabel była rodem z Bostonu. Wybitnie atletycznej budowy, blondynka, miała długie, bardzo białe ręce, muskularne, ale szczupłe nogi, nosiła bardzo krótkie suknie, w imię swobody własnych ruchów i dających spojrzeń. To były główne cechy, dające spozrzeć się w jej postaci. Potem zwracała uwagę wesoła i zdrowa kwiłująca twarzyczka, zmysłowe usta, zadarty noszek z rozwartymi nozdrzami, wężąciami zdobywcę: całość tworzyła typ pożeraczki mężczyzn.

W dalszym ciągu uparcie uważała się za pannę, nie bacząc na dwóch posługujących na próbie mężów w rodzinnym Massachusetts, w pogoni za ideałem, ani na dwa rozwody, które okazały się niezbędne dla uwolnienia się od tych dwóch eksperymentów, w celu rozpoczęcia poszukiwania trzeciego ideału. Ideal, jak w myśli, trudno znaleźć, ale Miss Eagler wzięła się do poszukiwania z zapalem i czyniła to wytrwale, przeprowadzając kolejno równie szybko następujące po sobie, jak i urozmaicone doświadczenia. Niestety, trudy jej nie zostały jeszcze uwiecznione powodzeniem. Miłość idealną jak nie było, tak nie było. Ale bohaterka Amerykanka nie zniechęcała się tem stanowczo zdecydowana powiększyć kolekcję swych prób.

Bogata, samotna, swobodna, urzędowała co tydzień wspaniale przyjęcia. Dbala o dobór towarzystwa, a jej zaproszenie uchodziło za zaszczyt. Począwszy od niej, wyznaczała mi, że w domu miss Eagler ona była jedyną osobą ze skromniejszej sfery, a zaproszenia zawiadzała swemu zdumiewająco piękniemu aktowi. Pozyskała i Mabel, oczywiście, jako modelka.

Przybyliśmy tam dość wcześnie i miss Mabel zajęła się moją osobą wyją-

kowo łaskawie.

Dowiedziawszy się od Juliet, że interesowała mnie sztuka, uczyniła mi wielki honor, dostępny jedynie dla wybranych, prowadząc mnie do swej pracowni w głąb apartamentu, olbrzymiego salonu ze szklanym sufitem. Słany były całkowicie pokryte średniemi, dużymi i olśniewającymi obrazami. Zrazu doznawało się wrażenia, że weszło się pomiędzy stroniące katalogi farb. Mienili się tam wszystkie kolory tęczy, nałożone z wielką obfistością i z fenomenalnym poczućem dysharmonji: szkarłat obok szafraanu, błękit sąsiadował z karmazynem, lazur połączony z trawistą zielenią, popielate tony na blade zielone, blade czerwone na nasyconym błękitcie. Obrazy te robiły wrażenie świeżo zerwanych cebul: wyciskały niemal łzy z oczu od skurczu, spowodowanego niesłychaną kaskadą barw.

Wykrzyknąłem z przekonaniem:

— Cudowne!

Twarz miss Mabel promieniała radością.

— Podobają się panu? Jestem z tego dumna. Nie wszyscy mogą się zorientować w pierwszej chwili. Niektórzy nie rozumieją, nie mogą się polapać. Wiadac zaraz, że pan jest artystą. Tym rzeczom nie należy się przyglądać, trzeba je interpretować.

— Ja właśnie zawsze to mówię.

— Sztuka nie powinna być sługą natury.

— Nigdy!

— Widzę, że pan jest wtajemniczony.

— Jestem zapalonym amatorem.

— Doskonale! Na to, żeby malować na płótnie dom, człowieka, lub kwiat, niepotrzeba być zupełnie malarką. Biorę

wtedy aparat fotograficzny i osiągam lepsze rezultaty.

— Zupełnie słusznie.

— Natomiast z wszystkich, co widzę, usiłuję wydobyć wrażenie duszy i to utrwalic na płótnie. Rozumie pan?

— Jakżeby nie?

— Dojrzyczas malarswo i, niesie ty rzeźbiarswo ograniczają się do odzwierciedlenia rzeczy widzianych — zapożyczają rysunków, stosując prawa perspektywy, płaszczyzn i płaszczyzn. Wszystkie to niebezpieczne i niepotrzebne eksperymenty, kłopotliwe i nieprzyjemne, te go uczą w akademjach, ale ja wogóle nie sądziłam.

— Byłbym przysięgł!

— Ach, nie! Nie chciałam skłamać swego ducha kajdanami przeszłości. Kultuza zabija szczerość. Dlatego we mnie wszystko jest szczere i samorzutne. Wszystkie prace, pokrywające się ścianą wykonanym w ciągu ośmiu miesięcy. Zrobiłam dużo, jak się panu zdaje? Jestem zadowolona, że, jeżeli się coś robi, to trzeba robić dużo, na każdym polu.

— Tak mi mówiono.

— Jak pan łatwo zrozumie, podzieliłam moje obrazy na cztery kategorie: każda na innej ścianie. Jedną zawieszam same krajobrazy, drugą same postacie, trzecią naturę martwą, a czwartą jema ty fantazyjne.

Przenosząc oszołomione oczy z artystyki na jej dzieła, wskazałem na ścianę naprzeciwko nas, formalnie wyapowaną płótnami, pomalowanymi w szerokie pasy jednostajnego koloru, przerywane kółkami, zakrętasami, liniami spiralnymi, prążkami i rzekł, aby ją przekonać, że zrozumiałem:

— To oczywiście są krajobrazy.

(D. c. a.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawa posiada 17 szpitali, które łącznie z mieszkaniami w nich kliniki uniwersyteckimi rozporządza 5.420 łóżkami. Łącznie z klinikami prywatnymi liczba łóżek wynosi 6.857 czyli 6,08 łóżka na 1.000 mieszkańców. Zagranica stosunek ten wynosi 12 do 14 łóżek na 1.000 mieszkańców. Brak łóżek szpitalnych wymaga inwestycji w sumie około 100 milionów złotych. Dwa zagadnienia domagają się szybkiego rozstrzygnięcia: brak łóżek dla umysłowo-chorych i brak łóżek dla gruźliczych. Na trzecim miejscu stoi szpitalnictwo dziecięce. Miasto rozporządza tylko 510 miejscami dla umysłowo-chorych. Dla gruźlików miasto posiada 682 miejsca. Potrzeba 2.000 łóżek. Sprawa leczenia szpitalnego ostrych chorób zakaźnych przedstawia się zadawalająco. Poszerzenie szpitala św. Stanisława do 570 łóżek, pokryje potrzeby szpitala. Nastąpi wówczas likwidacja oddziałów zakaźnych w innych szpitalach.

Dzięki zahamowaniu zwyczajów ceny chleba siłowego i razowego, co stało się kosztem podwyższenia chleba pyłowego ludność Warszawy ma możliwość nabycia chleba siłowego i razowego po 36 groszy za kg. Na posiedzeniu komisji do badania cen uchwalono, że ceny chleba obowiązywać będą do końca b. m.

Wawerska spółka wodna przekopala w r. z. kanał obwodowy od Kawęczyna do kanału kamionkowskiego na Gocławu. Długość obwodowego kanału wynosi 4.500 metrów. Przyczynił się on do osuszenia terenów. Woda podskórna na Grochowie obniżyła się o 1 m. 50 cm. i ustąpiła z piwnic i fundamentów.

W r. b. wydział oświaty i kultury magistratu zorganizował trzy nowe szkoły zawodowe dokształcające: fryzjerską, graficzną i baletową. Szkoła fryzjerska liczy obecnie 183 uczniów, graficzna 132, baletowa 60. Dla uczniów szkoły fryzjerskiej uruchomiona będzie wkrótce pracownia ćwiczeń praktycznych. Uczniowie szkoły graficznej korzystają z wzorowych urządzeń dziennicy szkoły Towarzystwa przemysłu graficznego. Szkoła fryzjerska jest dzienna, gdyż pracownicy fryzjerscy są o tej porze najmniej zajęci, graficzna zaś jest wieczorowa. Do szkoły baletowej przyjęto uczennice dawniej szkoły czynnej przy operze. Oprócz zajęć fachowych uczennice tej szkoły przechodzą kurs dokształcający.

Oprócz odbudowania w r. b. drugiego przewodu wodociągowego pod mostem Kierbedzia, wysadzonego podczas wojny światowej przez Rosjan, dyrekcja wodociągów i kanalizacji zamierza w roku przyszłym przeprowadzić nowy przewód na Pragę pod mostem Poniatowskiego. Przewód ten byłby doprowadzony do ul. Grochowskiej. Przebiegałby on na długości 3 tys. 200 metrów. Roboty byłyby wykonane z pożyczki udzielonej dyrekcji przez konsorcjum królewskich odlewni rur. Budowa przewodu kosztowałaby 900.000 złotych i trwałaby jeden sezon budowlany.

ANDRÉ BIRABEAU.

Cały majątek.

Jedna tylko rzecz niepokoiła p. Moulines: zastanawiała się, jak tytułować w rozmowie tego notariusza — czy mówić mu „panie rejencie” czy też poprostu nazywać go „panem”? Poza tym była w doskonałym humorze. I nie dlatego, że przejechała do rejonu w drobnej sprawie spadku, ale dlatego, że spadek ten stał się okazją do pięknej podróży. Wszystko ułożyło się doskonale, w samą porę. Właśnie dwa miesiące temu mąż ofiarował jej przeszłocenne auto — kabriolet — szalenie! Za dwadzieścia dwa tysiące franków! Ale o co chodzi? Interes wcale nie szły tak źle: mąż jej zarobił tego roku około sześćdziesięciu tysięcy — i oto rejent wezwał ją do Gouffrigues. A po drodze autem po Francji jest nadzwyczaj przyjemna! Wprawdzie po drodze niewiele zobaczyć można, ponieważ, o ile zosła jest równa, jedzie się z szybkością 80 kilometrów na godzinę, a przy skrętach uważać trzeba. Ale jaka już jest przyjemność jazdy autem. Dość, że pani Moulines przybyła do Gouffrigues w jak najlepszym nastroju.

W tych okolicznościach wszystko wydawało się jej bardzo miłe. Ten drobny staruszek — rejent — także zrobił na niej niezwykle sympatyczne wrażenie. Nosił faworyty — przysięgam, że to prawda — faworyty! Jego biuro też było bardzo sympatyczne: przechodziło się do niego przez ogród, ozdobiony pachnącymi cie-

KRATECZKI.

Obrażona dziewczoja.

Ukarany oszczerca.

Straszną jest rzecz, gdy człowiek na katar. Wówczas cały świat wydaje się czarny, ponury i wogóle zły. Wszystko zdaje się być zławie, jak moje zakatarzone oczy i wilgotne, jak mój nos. Jeśli często, osiemdziesiąt razy dziennie kicham, to proszę nie przypuszczać, że w ten sposób wyrażam mój stosunek do świata, ludzi i życia, na które jakobym kichał. Nie. Kicham przedewszystkiem dlatego, że mam katar, a następnie dlatego, że tak mi się podoba i nie nikomu do moich osobistych spraw.

Naturalnie, gdy tylko pierwszy raz kichnąłem, natychmiast każdy przyjaciel i znajomy radził mi „świeć, radykalnie, jedynie” lekarstwo przeciwko katarowi. A więc radzono mi jakieś kompresy na nos, boramentol, jakieś druciki, szklanka ciepłej wody z kropelką jodyny i t. d. Uprzejmie dziękowałem życzliwym za rady, obiecywałem wysłuchać i w rezultacie leczę się swoim starym, skutecznym sposobem: nalać do małej szklanki ciepłej wody, trzy kropelki soli, szczyptę soli, dwie kropelki jodyny, łyżeczkę musztardy, trochę pieprzu, wszystko to dobrze wymieszać, następnie wylać do zlewki i wypić dużą szklankę cystei wody ze spirytusem. Wiem, że to lekarstwo mi pomoże. Już od dwóch lat próbuję ze znakomitą skutecznością. Wprawdzie katar nie ustępuje, ale co wypije, tego mi nikt nie odbierze.

Właściwie nie rozumiem, gdzie ja się mogłem przebiec. Czy od zimnego przezięcia przez widownię sztuki w teatrze miejskim, czy też może gdzieś był jakiś przeciąg, nie wiem. Prawdopodobnie jednak zaniebiłem się w przeciągu. Bo też wszędzie są dzisiaj przeciągi. Wczoraj naprz. dostałem list z Kasy Chorych z groźbą, że jeśli „w przeciągu” tygodnia nie zapłacę zaległych składek za cztery służące, to i t. d. Magistrat pisze „w

przeciągu”, urząd skarbowy „w przeciągu”, to też nie dziwnego, że w tym ciągłym przeciągu można złapać przeciągi katar.

Chociaż jest sucho, mroźno, ładnie i człowiek powinien się czuć jak ta rybka w sosie majonezowym, to jednak mam katar i to mnie, między nami mówiąc, szalenie denerwuje. Katar. Niby to nie choroba, a męczący bardziej niż „prawdwa” choroba. Stój człowieku ciagle z chusteczką przy nosie, wstrzymuj się od kichnięcia, które cię napada akuratnie wtedy, gdy masz dziewczynę szepnąć ciule a namietnie „kocham”. Wchodzisz bracie do szynku i już... już masz zdecydować: jedna wieksza z mocną, a tu nagle: jedna wie... apsik! Mówisz, bracie: o droga moja, przyjdź dziś do mej... apsik!... garso... apsik!... a tymczasem „droga moja” ryczy ze śmiechu i już ci niszce receptę na lekarstwo przeciw katarowi i cały miłosny nastrój diabli wzięli.

Nie dobrze jest z katarzem. Precz z katarzem. Jedźmy na wieś.

NA WSI.

Michalina Baranowska mieszkała dopiero od kilku tygodni w domu Jana Ciecwidzia we wsi Nowosolna, gdy pewnego dnia ktoś wykradł jej z kurnika kurę.

Ponieważ gospodarz zwykle z psem obchodził w nocy dom, Michalinka zameldowała w policji, że to pewno on skradł kurę.

Zdarzyło się, że w niedzielę, dnia 26 lipca r. b. gospodarz spotkał przed kościołem Baranowską i nawymyślał jej szalenie od takich i owakich. Że żyła tam z kimś przed ślubem (t. d. Baranowska poczuła się dotknięta i zaskarżyła gospodarza do sądu).

Sąd Grodzki skazał Jana Ciecwidzia na jeden miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

TEATR MIEJSKI.

„Mieszkanie Zojki”.

Sztuka w 4-ach aktach M. Bułhakowa, przekład G. Wassercuga.

Nareszcie rosyjski pisarz, który potrafił się do życia ustosunkować nieco weselej, niż jego wszyscy koledzy po piórze, M. Bułhakow napisał dramat, z którego zrobił komedję jeden z bohaterów sztuki Ametistow, dzięki cynicznemu ustosunkowaniu się do życia i jego zjawisk potrafił w każdej przykrej, dramatycznej czy nawet tragicznej sytuacji wywołać śmiech widowni. Widownia bowiem lubi, przynajmniej doradnie, pewien cynizm bohaterów sztuki, gdyż sama rzadko się może nań zdobyć. I dlatego Aleksander Ametistow, aferaista, szuler i wogóle „szubrawiec” cieszy się sympatią widowni, jest bowiem wesoły, pogodny i zawsze, w każdej sytuacji potrafił sobie dać radę.

Jeśli jednak przez trzy akty, prócz lekkiej satyry pod adresem władz sowieckich, w sztuce Bułhakowa nie było nic „istotno” rosyjskiego, to niestety w czwartym akcie wyszedł z autora Rosjanin, który nie może się obyć bez tragedii i przedewszystkiem bez — trupa. Musiał więc Bułhakow poświęcić jednego z bohaterów i kazać go na scenie zakłuć nożem, by rosyjska dusza autora znalazła zadośćuczynienie. I ten fakt łącznie ze zbyt szlachetnym nastawieniem całej akcji ostatniego aktu, ciekawej i z talentem poza tem napisanej sztuki, psuje bardzo dużo.

Przekład G. Wassercuga bardzo dobry.

St. Sap.

X:O:X

Dyrektor banku w kajdanach.

Trójka bandycka przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Swego czasu donieśliśmy o dokonaniu dwóch bezcelnych napadów rabunkowych w Królewskiej Hucie, a mianowicie na dyrektora banku Franciszka Krótkiego. I w 4 tygodnie później na fabrykanta, Maksymiliana Cepoka. Sprawami tych napadów byli 24-letni robotnik Alfred Trutwin, lat 24, jego brat 20-letni elektromonter Wilhelm Trutwin i 24-letni malarz pokojowy Alfred Polak wszyscy z Nowej Wsi.

Bandycka ta „trójka” stanęła wczoraj przed izbą Karną Sądu Grodzkiego w Katowicach.

Trutwin i Polak bez powodzenia obłąkali napadu rabunkowego na dyr. Krótkiego. 4-go września r. b. udali się oni do Król. Huty. Kiedy zauważyli, że dyrektor wszedł do mieszkania — zadzwonili. Otworzyła im drzwi gospodyni Joanna Mukrus. Pod pretekstem spisanja mieszkania, weszli do przedpokoju, pytając o dyrektora.

Gospodyni, podejrzawszy, iż coś jej witytu jest inny, oświadczyła, że dyrektora niema i chciała ich wypchnąć za drzwi. Wówczas Polak

wyciągnął rewolwer

i zmusił gospodynię do spokojnego zachowania się.

Następnie bandyci udali się do pokoju p. Krótkiego, który właśnie leżał na kanapie. Obewładnięszy go, skuli mu ręce kajdanami. Jeden z nich wyciągnął dyrektora portfel, w którym znajdowało się 70 marek niemieckich i 100 zł., oraz zabrał z szafki nocnej wartościową szpilkę do krawatu. Następnie zaprowadził dyrektora do gabinetu, gdzie posadził go w fotelu, i przeszukali wszystko

Wybuch granatu

przywrócił kalece mowę i słuch.

Z Wilna donoszą:

Niezwykły wypadek zdarzył się onegdaj na odcinku granicznym Dolinów podczas przekraczania granicy polskiej. Mianowicie kilku wojsłań a między innymi b. sierżant formacji gen. Dowbór-Muśnickiego, Adolf Grzmielewski, uciekając z Sowietów do Polski, przedstawił się szczęśliwie przez linie graniczne sowieckie. Podczas przekraczania granicy, uciekinierzy zostali

obsypani gradem kul

przez patrol sowiecki, przy czym jeden z żołnierzy rzucił granat, który eksplodował koło miejsca, gdzie ukryty był Grzmielewski. Grzmielewski przed 12

laty stracił podczas działań wojennych mowę i słuch i był kompletnym kaleką. W czasie silnej eksplozji i wybuchu Grzmielewski od silnego ogłuszenia oraz wzruszenia odzyskał nagle mowę. Pod gradem sowieckich kul uzdrowiony wprost cudem, Grzmielewski z rozpromienioną twarzą i z rozpiętą mu pierś radością przedstawił się uciekinierami do Polski. Pierwszą jego czynnością na ziemi polskiej było podziękowanie Opatrzności za niespodziewane odzyskanie mowy i podziękowanie za szczęśliwe przedostanie się do Ojczyzny.

Fakt ten żywo komentowany jest wśród mieszkańców pogranicza.

Jestem dyrektorem policji!

Aresztowanie niebezpiecznego ptaszka.

Z Katowic donoszą:

Urząd Sledczy w Tarnopolu zawiadomił telefonicznie tutejszy Urząd Sledczy że na granicy bolszewickiej w Podwołoczyskach patrol K. O. P. przytrzymał jakiegoś osobnika, który po aresztowaniu podał, że jest

dyrektorem policji w Katowicach.

W toku dochodzeń okazało się, że aresztowanym jest Antoni Wargasa, pochodzący z Międzyrzecza, pow. Bielsko.

Policja stwierdziła, że Wargasa stał kilkakrotnie przed sądem, jako silnie podejrzan o podpalenie, zawsze jednak udało się mu wyjść z wyrokiem uniewinniającym. Poza tem stwierdziła policja, że Wargasa stał w kontakcie z wyrotowcami ukraińskimi względnie Ukraińską Organizacją Wojskową w Małopolsce.

Aresztowanego Wargasa odwieziono pod silną eskortą do więzienia w Tarnopolu.

Twoi mali przyjaciele
będą Ci wdzięczni, gdy
im zaprenumerujesz

MAŁY KURJER!

frami, szczegółami i formalnościami. Ale tak być musi. Na nieszczęście odebrać spadek stu sous jest rzeczą równie komplikowaną i nudną, jak odziedziczenie miliona... Dziedziczy pan jednak trochę więcej, niż sto sous... Coś około pięnaście tysięcy... Ale co do miliona, mogła go pani mieć! Mogłaby pani odziedziczyć nawet trzy miliony.

— Jaki?

— No, tak. Testament, którym Brusek zapisuje pani swój majątek, daje jej z przed dwudziestu zgór lat... Pamiętam jeszcze ten dzień jesienny 1910 roku, gdy przyniósł mi go tutaj; owej chwili majątek jego isownie wynosił trzy miliony... Nie przypuszczała pani tego, prawda? Nikt tego nie przypuszczał. Był to młodziś, człowiek skromny, który prowadził spokojne życie w swym wiejskim domu. Ale od tego czasu była wojna — pożyczka rosyjska, proszę pani... no i życie — utrzymywanie w ciągu 21 lat... Biedak wystraszył się nieco, gdy majątek jego zmniejszył się o cztery piąte... Próbował spekulacji... waloryzacji swej ziemi... a że nie znał się na tem wszystkim, i wkońcu nie dopisał mu jego móg starczy... popelniał kilka głupstw... i oto z trzech milionów roku 1910 zostało zaledwie 15 tysięcy, o których pani mówiła.

Tak jest, zuhożała... o trzy miliony.

Lat temu dwadzieścia i jeden, miała trzy miliony. Papier ten przed dwudziestu i jednym rokiem oddawał jej trzy miliony. Okradziono ją, zanim je uzyskała! A więc...

Gdy wróciła do Paryża — nie bardzo to wygodnie jechać z jednego krańca Francji na drugi — zapisał ją mąż: — A więc co odziedziczyła po nieboszczyku — „wierzbie płaczącej”?

Odpowiedziała mu:

— Ach! proszę cię, nie mów mi o tym idjocie!

I znów ukazały się dwie tzy w jej oczach, ale tym razem były to tzy, które

— Ach! proszę cię, nie mów mi o tym idjocie!

I znów ukazały się dwie tzy w jej oczach, ale tym razem były to tzy, które

— Ach! proszę cię, nie mów mi o tym idjocie!

SPORT

A jednak P. Z. P. N. miał rację.

Ciekawy komunikat w sprawie d-ra Nifke.

Zle niektóre dzienniki w Polsce pojmują swoją rolę; miast każda wiadomość sprzeczna sprawdzić u źródła, chwytają co się tylko da. Skutki nie dają długo na siebie czekać; następują kompromitacje, odwołania, sprostowania itd. Oto jeden z takich „kwiatków”

Część prasy napadła na P.Z.P.N. Stał się skandal! — pisał, gdyż P.Z.P.N. udzielił nagany dr. Nifke — dziennikarzo wi ze Śląska za kaperowanie graczy, przyczem nikt nie sprawdził tej wiadomości. Nie dziwnego, że czytelnik wziął sprawę na serio.

Tymczasem okazuje się, że P.Z.P.N. miał rację gdyż nie ukarał dziennikarza, a członka zarządu klubu „Czarni” z Mysłowic, który jest równocześnie dziennikarzem. Najlepiej o tem świadczy poniższy komunikat P.Z.P.N.

„Zarząd P.Z.P.N. rozpatrując całokształt sprawy kaperowania graczy do klubów postanowił ukarać: kierownika sekcji p. n. „Czarni” dr. Ruckera, za zawarcie nieetycznego kontraktu z KS 06 Mysłowice w dniu 25.5 br., mającego być równoważnikiem za wystąpienie graczy IGŁA A. bez zamiaru dotrzymywania tego kontraktu, — nagana.

Sekretarza klubu „Czarni”, dr. Mirowskiego, oraz członka zarządu KS 06 Mysłowice — dr. Nifke — jako inicjatorów wyżej wspomnianego kontraktu, zawartego między Czarnymi a Mysłowicami — nagana.

Z uwagi na kaperowanie graczy, praktykowane w sposób bezimienny lub przez osoby stojące poza władzą dyscyplinarną P.Z.P.N. Zarząd P.Z.P.N. postanowił zwrócić na powyższe uwagi zarządom klubów: Pogoni, Lwów i Garbarni krakowskiej z tem, że o ile podobne przewinienia miałyby się powtórzyć zostaną wyciągnięte

Jakkolwiek najcięższe konsekwencje w stosunku do zarządów, względnie — kierownictw sekcji tych klubów.”

I zdawało się, że kaperowanie graczy ustanie już raz na zawsze. Tymczasem dzieje się zupełnie odwrotnie. Sezon nie został jeszcze ukończony a już niektóre kluby wszczęły energiczne poszukiwania za graczami. Oto w ostatnim I. K. C. (Nr. 322) czytamy:

„Znany śląski gracz Ruchu Urban wyjechał do Lwowa. Bezpośrednio po ostatnich zawodach ligowych Czarni — Ruch w Wielkich Hajdukach, znany gracz Ruchu prawoskrzydłowy Urban wyjechał wraz z drużyną Czarnych do Lwowa i zamierza występować w jej barwach. Wątpliwym jest jednak, ażeby Ruch udzielił temu graczowi zwolnienia nie mówiąc o tem, że w sprawie tej wkracza ma Liga P.Z.P.N.”

Poco więc pisało się „skandal” gdy tak nie jest. Czyż nie lepiej było zacząć na komunikat Ligi?

Falszywe bilety na zawodach sportowych.

Przed dwoma miesiącami głośną była sprawa i ogólnie zdziwienie nocywnych świadków, że mecz lekkoatletyczny w Polsce — Italia, mimo wielkich tłumów na widowni, przyniósł deficyt. Oto trybuna główna, licząca 7 tys. miejsc, była pierwszego dnia w połowie, a drugiego dnia w całości napełniona. trybuna przeciwna była również pełna, podobnie jak miejsca boczne, a potem okazało się, że sprzedano tylko 6 i pół tysiąca biletów, zamiast spodziewanych około 17.000. Spowodowało to, że Pol. Zw. Lekkoatletyczny znalazł się w ciężkiej sytuacji finansowej.

Obecnie dowiadujemy się że na mecz bokserskim Polska — Niemcy w Poznaniu jacyś nieznani sprawcy sprzedali ponad 1000 falszowych biletów.

Co do meczu piłkarskiego Polska — Jugosławia w Poznaniu, to tylko dzięki energicznemu stanowisku władz sportowych, udało się uniknąć poważniejszego deficytu, który zresztą i tak wyniósł kilka tysięcy.

Jak się więc okazuje, w Poznaniu grają jakaś szajka oszustów, która dorabia się na falszowaniu biletów na imprezy sportowe.

W związku z tem wspomnieć należy także pogłoski, które krążyły na temat zawodów z udziałem Niemców w Warszawie. Oto choć widownia była tak zapelniona, że zabrakło biletów, to jednak kasa dała znacznie mniejszy wynik, niż się spodziewano.

Sprawy te wymagają od organizatorów ścisłej kontroli, niż to dotychczas było praktykowane.

Kusociński czy Kiszczurno? Wielka nagroda sportowa.

Niebawem odbędzie się posiedzenie jury wielkiej honorowej nagrody sportowej, przyznawanej corocznie za najlepszy wynik sportowy polski. Dotychczas Kusociński zdobył tę nagrodę dwa razy (r. 1927 i 1928), w roku 1929 — Petkiewicz, a w roku 1930 dwójka K. W. Poznań 04, Budzyski i Mikolajczak. Obecnie największe szanse posiada Kusociński za swe wspaniałe triumfy w biegach.

przy jednocześnie świetnych czasach na 3 km. (pierwszy wynik na świecie w roku bieżącym) i 5 km. (trzeci wynik). Jedynym rywalem Kusocińskiego jest Kiszczurno, mistrz świata w strzelaniu myśliwskim. Za Kusocińskim przemawia fakt, że lekka atletyka wchodzi w skład programu olimpijskiego, a strzelanie nie a jednocześnie dla propagandy sportu polskiego wyniki jego znacznie są ważniejsze.

Sport w kilku słowach.

(—) W tabeli strzelców ligowych na pierwszym miejscu znajduje się Herbstreich, który posiada obecnie 24 zdobytych bramek, podczas gdy jego konkurent Kisieliński posiada tylko 23 bramki. Rozstrzygnięcie padnie więc w nadchodzącą niedzielę na meczu Wistła — Garbarnia. W wypadku o ile Kisieliński nie zdobędzie bramki królem strzelców zostanie Herbstreich.

(—) W międzynarodowych zawodach bokserskich w Helsinkach wzięli udział dwaj bokserzy Śląska Wocka i Wiczorek. Wocka walczył z mistrzem Finlandii Gourewicem, którego pokonał w drugiej rundzie przez techniczne k. o. zaś Wiczorek uległ na punkty Hyraelinowi.

(—) W sobotę dnia 28 bm. urządza sekcja gier sportowych Triumfu w sali Gimn. Niemieckiego przy ul. Al. Kościuszki nr. 65 czwórmecz gier sportowych między drużynami LKS i Triumfu. Program czwórmeczu przedstawia się następująco: siatkówka żeńska, siatkówka męska, koszykówka żeńska, koszykówka męska.

(—) Mistrz Lotwy w koszykówce LUSP gościć będzie w przyszłym miesiącu w Krakowie, Łodzi i prawdopodobnie w Warszawie. Drużyna lotewska jest doskonałym zespołem i występy jej w Polsce wywołają niewątpliwie wielkie zainteresowanie.

(—) Przed tygodniem rozegrane zostało w Łodzi decydujące spotkanie w

koszykówkę o wejście do klasy A między zespołami Geyer i Makkabi. Spotkanie to, które zakończyło się po dogrywe zwycięstwem Geyera prowadzone było pono w anormalnych warunkach, przyczem niektórzy zawodnicy Makkabi zostali w czasie gry poturbowani. W związku z tem Makkabi założyła protest do Zarządu ŁOZGS który sprawę te rozpatrywał już na swem ostatnim posiedzeniu. Po dłuższej dyskusji postanowiono bardzo energicznie śledztwo przeprowadzić i w wypadku uławnienia przewinień gospodarzy mecz powtórzyć.

(—) Polski Związek Hokeja Lodowego ustalił definitywnie program przygotowań naszych hokeistów do nadchodzącego sezonu zimowego lub ewentualnego wyjazdu do Lake Placid. Program ten wygląda następująco: 28 i 29 listopada dwa spotkania Legii w Berlinie z Branderburger H. C., 5 i 6 grudnia w Katowicach mecz hokejowy Berlin — Warszawa, 12 i 13 grudnia w Wiedniu Warszawa — Wiedeń i Warszawa — Wiener E. V. 19 i 20 grudnia w Katowicach Troppauer EV, 27 i 28 grudnia w Katowicach gościna kanadyjskiego mistrza hokejowego amatorów Ottawa, 1 do 6 stycznia w Krynicy wielki międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem reprezentacyjnych zespołów Niemiec, Czechosłowacji, Węgier, Szwecji, Austrii, Polski i Rumunii.

Mistrzynie olimpijskie w niełaskach. Zemsta niemieckich sportowców.

Panna Helena Meyer, mistrzyni olimpijska we florecie dostarczyła sensacji. Po szeregu zwycięstw po kilku latach „bez konkurencyjności” przegrała turniej w Londynie. Angielka Buttler zwyciężyła. Niewątpliwie porażkę jej przypisać należy przemiającej niedyspozycji. Potknięcie to wykorzystali przeciwnicy niej „rodacy” — Niemcy w sposób charakterystyczny niemiecką mentalność. Zasłużonej kobiecie uczyniono szereg

bezpodstawnych zarzutów w prasie z których jeden był iż... na turnieju w Londynie posługiwała się językiem francuskim.

Panna Meyer odparła zarzuty z łatwością. Z szowinistami załatwiła się oświadczeniem: „Po angielsku nie umiem po niemiecku mnie nie rozumiano, a francuski jest językiem sportu szermierczego”.

I teraz jest w niełaskach...

Dwie powieści (książki) za zł. 1.35

o wysokiej wartości literackiej otrzyma każdy prenumeratorka. Czytelnik „Echa” który wpłaci na konto PKO nr. 68.009 lub w administracji — Łódź, ul. Piotrkowska 11, wyżej wymienioną sumę zł. 1 gr. 35.

Dostarczanie książek odbywać się będzie w terminie 7-dniowym od daty uskutecznionej wpłaty.

Wpłaćcie i wybierajcie!

- Oto tytuły książek, które przy minimalnym wydatku mogą się znaleźć w Waszych bibliotekach
- | | |
|--|---|
| 1. A. de Villiers de Lasle. Przygoda Tse-I-La. | 7. Max Wit. Wzloty. |
| 2. K. Grodzki. Jada ulani | 8. K. Tetmajer. Ksiądz Piotr |
| 3. Mikolaj Gumilow. Słodczy doczesnej miłości. | 9. J. Korzeniowski. Spekulant. |
| 4. Karol Dickens. Cztery siostry. | 10. Lew Tolstoj. Zamek |
| 5. Maria Grosseck-Korycka. Serce. | 11. I. Żuławski. Człowiek szczęścia. |
| 6. Grom. Talemnica jaskini gry w Zoppotach. | 12. D. Jużyn. S. O. S. Noble. |
| | 13. M. Luczyńska. Stargane strony (2 tomy). |

Radio-kącik

CZWARTEK.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu.

12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Wytyczne polityki inlarskiej, wygł. inż. St. Mierczyński. 12.35—14.00 Koncert szkolny. 14.45 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. L.O.P.P., 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościński. 15.45 Kom. dla żegluzi i rybaków, 15.50—16.15 Program dla najmłodszych. 16.20 Francuski (kurs średni), 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt z Wilna, 17.35—18.50 Koncert solistów, 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof., 19.45 Pras. Dz. Rad., 20.00 Fejleton p. t. Nowe światy do zdobycia, wygł. p. St. Podhorska-Okolów, 20.15 Omówienie koncertu europejskiego z Pragi — p. K. Stromenger, 20.30—22.30 Koncert europejski z Pragi Czeskiej, 22.30 Dodatek do Pras. Dz. Rad., 22.35 Komunikaty, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45 Muzyka taneczna.

KATOWICE, czwartek, 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10—14.00 Transm. z W-wy, 14.55 Komunikaty, 15.05—15.45 Transm. z W-wy, 15.50 Program dla najmłodszych, 16.20 Francuski z W-wy, 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt z Wilna, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Kpt. R. Sułkowski: Zwycięstwo morskie pod Oliwą, 19.40 Kom. harcerskie, 19.45—20.30 Transm. z W-wy, 20.30 Koncert europejski z Pragi Czeskiej, 22.15 Intermezzo muzyczne, 22.25 Program na dzień nast., 22.30—24.00 Transm. z Warszawy.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek, 1634.9.

15.45—16.00 Dr. Elza Hildebrandt: Nowoczesne pojęcie towarzyskości, 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17.30—17.55 Dr. Kurt Aram: Irracjonalizm w obrazie społecznego świata, 18.00—18.25 Dla szkół wyższych. Prof. Kauffmann: Dzielny Egipt, 18.30—18.55 Hiszpański dla zaawansowanych, 19.25—19.45 Dr. Scherwing i inż. Beethmann-Hollweg, 20.05—20.30 M. Mueller-Jabusch: Polityka światowa, 20.30 Koncert europejski z Pragi Czeskiej, 22.30 Komunikat, nast. Muzyka taneczna.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW R. T. S. „WIDZEW”.

Wyznaczone na dzień 7 listopada rb. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie R. T. S. „Widzew” nie doszło do skutku z przyczyn niezależnych od Zarządu.

Następny termin Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia wyznaczony został na dzień 5 grudnia rb. godz. 18 w pierwszym o 19 w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej 62 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Wybór prezydium. 3. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 4. Sprawozdanie: a) przewodniczącego; b) sekretarza; c) skarbnika; d) gospodarza. 5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6. Sprawozdanie kierowników sekcji sportowych. 7. Dyskusja nad sprawozdaniem. 8. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. 9. Wybór nowego Zarządu. 10. Wnioski Zarządu i członków.

W myśl par. 28 Statutu wnioski członków winny wpłynąć na piśmie do sekretariatu Towarzystwa na tydzień przed Walnym Zgromadzeniem.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ KOŁO m. ŁÓDZI.

Zarząd Z. O. R. Koło Łódź wzywa wszystkich członków, ażeby licznie i chętnie wzięli udział w wykładach jakie wygłosi p. pułk. Cieślak w dniu 3 i 5 grudnia r. b. punktualnie o godz. 20-ej w sali Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 113 (parter) i ażeby zgłosili swoje uczestnictwo w ćwiczeniu aplikacyjnym, które przeprowadzi również p. pułk. Cieślak w dniu 13 grudnia r. b. o godz. 10-ej zrana w tej samej sali. O terminie następnej serii wykładów Kółko będzie mogło dowiedzieć się w lokalu Koła w Łodzi, ul. Pirmowicza Nr. 15.

Prezes M. Stoniowski, mjr. rez.

Coctail

Od dnia 24 b. m.

Wspaniała premiera p. n. „Śmieć się śmieć”

Z wystąpiem: Ireny Carnera, S. Betherowej, M. Nobisówny, S. Laskowskiego, Rosillano

na czele zespołu

Przejazd 34.

TEATR „COCTAIL”.

Ostatnia premiera „Śmieć się śmieć” podbiła rekord zarówno pod względem repertuaru jak i wykonawców.

Kapitana Betherowa jako matka Pol Negri i propagatorka wyrobów krajowych, niezrówna na Nobisówna i Rosillano, pierwszorzędna para taneczna Carnera (Tango Maklakiewicz) rozkoszna Ksenia Grey czy to księżniczka Chicago czy przemila lalka z włóczki z doskonałym Biekiem, zajmująca Czacharska ze Snajem, świetnie tym razem Tajanki, piękne tango Lżykowskiej. Szmarówna i zespół, przekomiczny kwartet muzyczny i nastrojowa Ballada, oto przebole ostatniego programu, bezroski nastrój, piękne melodie doskonałe dekoracje i kostiumy, oto tajemnicę powodzenia tego niezwykłego programu.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Foto-Zoof automat fotograficzny Przejazd 2, od godziny 7 wieczorem w kasie teatru „Coctail” Przejazd 34.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 33.00, Paryż 280.50, Praga 31.00—39.00, Wiedeń 79.20—79.50, Zurych 57.40, Berlin 47.15—47.55, Wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Odańsk 57.51—57.62, telegraficznie wpłaty na Warszawę 57.49—57.51.

Londyn, Nowy Jork 360.25, Paryż 93.62, Berlin 15.41.12, Montreal 420.00, Włochy 71.00, Szwajcaria 18.90, Kopenhaga 18.82.12, Sztokholm 18.72.12, Oslo 18.82.12, Helsingfors 19.40.00, Praga 123.00, Budapeszt 25.00, Belgrad 205.00, Sotia 500.00, Rumunia 615.00, Lizbona 109.81, Wiedeń 28.00, Warszawa 33.00, Moskwa 7.38.7.8, Łódź 19.50.

Paryż, Londyn 93.31.12, Nowy Jork 25.56.12, Szwajcaria 496.00, Warszawa 286.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 24.11. Amerykańska — zaniknięcie: listopad 4.62, grudzień 4.60, styczeń 4.60, luty 4.61, marzec 4.62, kwiecień 4.64, maj 4.67, czerwiec 4.69, lipiec 4.71, sierpień 4.73, wrzesień 4.75, październik 4.78. Loco 4.94.

Liverpool, 24.11. Egipska — zaniknięcie: listopad 7.03, styczeń 7.13, marzec 7.30, maj 7.45, lipiec 7.60, październik 7.90 Loco 7.40.

Nowy Jork, 24.11. Amerykańska — zaniknięcie: grudzień 6.27, styczeń 6.38, luty 6.45, marzec 6.55, kwiecień 6.64, maj 6.75, czerwiec 6.82, lipiec 6.92, sierpień 7.05, wrzesień 7.10, październik 7.18. Loco 6.35.

Nowy Orlean, 24.11. Amerykańska — zaniknięcie: grudzień 6.25, styczeń 6.36, marzec 6.56, maj 6.74, lipiec 6.91, październik 7.16. Loco 6.25.

Waluty, dewizy i akcje.

DALSZY SPADEK KURSU LONDYN I SZWAJCARJI.

Obroty dewizami zagranicznymi na zebrańtu giełdy dewizowej były znów małe, nie sięgały bowiem połowy rozmiarów średnich. Dewizy europejskie, zwłaszcza od kilku dni stale zniżają się, na Londyn i Szwajcarię, miały tendencję słabszą. Zapotrzebowanie w połowie zostało pokryte przez Bank Polski, w połowie przez inne banki. Dewizy na Paryż obniżyły się o 2 gr., na Belgie o 5 gr., na Holandię o 15 gr., na Szwajcarię o 39 gr., oraz na Londyn o 52 gr. (na 1 funcie). Bez zmiany pozostał Nowy Jork i Kabeł, wyżej zaś o pół gr. notowano Pragę. Za drobne partie dewiz na Włochy zapłacono po 46.10. W obrotach międzybankowych oddawano dewizy na Berlin po 211.80. Za dolary Stan. Zjednoczonych wpłacano kurs poprzedni. Obroty — bardzo małe. O inne banknoty wcale się nie dopytywano. Na rynku metali szlachetnych popyt na ruble złote był bardzo mały. Kurs w dalszym ciągu się obniżył.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE — PRZEWAGNIE MOCNIEJSZE.

W dziale pożyczek państwowych ruchliwsze dziś były pożyczki premiovne. Tendencja miała odcień mocniejszy. Z pożyczek premiovnych Dołarówka uzyskała na kursie 25 gr. oraz 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna w sztukach zwykłych 75 gr. i w serjowych 1. 1. 3 proc. Prem. Poż. Budowlana obniżyła się o 50 gr. Z pozostałych pożyczek 10 proc. Kolejowa podniosła się o pół proc., 6 proc. Dołarowa o 2 proc. natomiast obniżyła się o pół proc. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna. Wreszcie 5 proc. Poż. Konwersyjna Poż. Kolejowa oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazywały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Budowlana 31.75 — 31.50. Poż. Dołarowa 43.00, Poż. Inwestycyjna 79.50 serie 85.00 — 86.00, Poż. Konwersyjna 41.75, Poż. Kolejowa 36.00, Poż. Dołarowa 61.00 — 63.00, Poż. Stabilizacyjna 58.50 — 60.50 — 58.25, Poż. Kolejowa 105 na 100 fr. L.Z.B. Rolnego 83.25 94.00, L.Z.B. Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. B.G. Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. Bud. B. Kraj. 93.00 Obl. P. B. Kom. III 93.00, L.ZTK z W-wy 42.50, L.ZTK m. Warszawy 64.75 — 66.00 — 65.25, TK m. Częstochowy 58.00, TK m. Piotrkowa 58.00, L.ZTK m. Łódź 63.00 — 62.75, K.Z.T. m. Ra domia 66.75, PK m. Warszawy 39.00.

NIJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKAC.

Przywne papiery lokacyjne miały tendencję niejednolitą. 10 proc. L.Z. m. Radomia obniżyły się o 25 gr., 8 proc. L.Z. m. Częstochowy o 1 zł., oraz 8 proc. L.Z. m. Warszawy o al. 1.25 natomiast pozostałe (4 i pół proc. L.Z. Ziemielski, 8 proc. L.Z. m. Łódź i 8 proc. L.Z. m. Piotrkowa) zyskały na kursie po 25 gr. Z obligacji komunalnych 8 proc. Pol. Banku Komunalnego utrzymały notowanie dotychczasowe niżej zaś o 50 gr. notowano 6 proc. Poż. VI m. Warszawy.

KURS AKCJI

Bank Polski 110.00, Cukier 18.50, Ilipop 12.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25.11. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowej — Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. paryet wagon Warszawa, w handlu hurtowym. ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 27 — 27.50, Pszenica dworska 29 — 29.50, Pszenica obiera 28 — 28.50, Owies jednolity 25.50 — 26.50, Owies zbierany 23 — 24, Jęczmień na kaszę 24.50 — 25, Jęczmień browarny 26.75 — 27.75, Groch Wiktorja 34 — 37, Groch polny jadalny 28 — 31, Rzepak zimowy 35 — 36.50, Konieczna czerwona bez kaniarki 160 — 200, Konieczna biała bez kaniarki 250 — 375, Mąka pszenna luksusowa 48 — 55, Mąka pszenna 0000 43 — 48, Mąka żytnia pyłkowa 42 — 45, Mąka żytnia slikowa 32 — 33, Mąka żytnia razowa 32 — 33, Otrępy pszenne szale 18.50 — 19, Otrępy pszenne średnie 17.50 — 18, Otrępy żytnie 18 — 18.50, Kuchli linae 27.50 — 28.50, Kuchy rzepakowe 21.50 — 22.50, Kuchy ronecznikowe 24 — 25, Ziemiaki jadalne 5.50 — 6.50, Obroty małe. Usposobienie spokojne.

BOMBA

POMAGA TRAW. ENIU...

Nie bójcie się BOMBY!...

mi o tym
ty w jej
ty, które
L. M.

Ulubieniec duchów.

Pomocnicy fryzjerscy skarżą szczęśliwca.

Główna wygrana w zeszłorocznej irlandzkiej loterii państwowej w sumie 350 tysięcy funtów szterlingów (około 14 milionów złotych) padła na los, którego posiadaczem był Włoch Emilio Skala, właściciel maleńkiej kawiarenki w Dublinie.

Do trzeciej części tej sumy roszczą sobie pretensje dwaj jego rodacy, subiekci fryzjerscy Apirella i Bencione, twierdząc, iż nienadługo przed ciągnięciem wybraniec losu.

do puścił ich do udziału.

Proces ten postawił w kłopotliwą położeń sąd dubliński. Fryzjerzy, którzy sprawę prowadzą na swój rachunek specjalnie na ten cel zorganizowany syndykat adwokatów, przedstawiają coraz to nowych świadków. Knaipiarz znów ze swej strony przedstawia wciąż nowe dowody, że nie miał żadnych wspólników.

Na ostatnim posiedzeniu sądu Skala starał się dowiedzieć, że nie mógł zasadniczo przyjąć nikogo do spółki, gdyż miał pewność wygranej. Pewność tę dał mu duch Rasputina na seansie spirytystycznym, który się ukazał i na zapytanie jego czy wygra główny los, duch powiedział dwa razy zapukać.

co też i uczynił.

Następnie ukazał się duch Paganiniego, który również potwierdził pytanie Skali

na wyrażenie stukając dwa razy, co zresztą wszyscy obecni słyszeli. A że to był duch Paganiniego to nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż przy jego ukazaniu się gramofon zagrał raptownie Trel djabełski.

Sąd jednak musi się liczyć z zeznaniami domniemyanych spółników, którzy brali udział w seansie. Jeden z nich, mianowicie Bencione twierdzi, że to on stuknął za Rasputina i Paganiniego, a znów Apirella oświadczył, że to on nastawił i

puścił gramofon.

Emilio Skala otrzymał wspaniałe natychmiast wyjechał z Dublina, niepokazując się więcej oczom zawistnych i rzekomych spółników. Przed kilkoma dniami dopiero udało się jednemu z dziennikarzy londyńskich odszukać adres milionera w dodatku książki telefonicznej.

Były „bistro“ mieszka w pięknej własnej willi w okolicach Londynu, otoczonej przepięknym i ogromnym parkiem. Na zapytanie reportera, jaki może być rezultat procesu, Skala oświadczył:

— Jak byłem pewnym głównej wygranej, tak teraz jestem przekonany, że wygram proces, pomimo, że fryzjerzy mają za sobą syndykat adwokatów. Te pewność dał mi duch Garibaldi na ostatnim seansie spirytystycznym.

Jak się świat zmienia!

Milwaukee — kiedyś niemieckie — dziś polskie.

„Allenstein Volksblatt“, zamieszcza ciekawą korespondencję z Ameryki z miasta Milwaukee (w stanie Wisconsin): „Milwaukee, najbar dziej niemieckie miasto w Ameryce jest dowodem jak szybko i gruntownie zmienia się rzeczy na tym szybko żyjącym świecie. Dziś miasto niemieckie, jutro amerykańsko-polsko-niemieckie; pojutrze — kto wie? — może czysto amerykańskie, lub amerykańsko-polskie.

To największe miasto w stanie Wisconsin w Ameryce liczyło w roku 1900 około 285.000 mieszkańców, z czego prawie

180.000 Niemców.

Reszta składała się w dużym stopniu z Polaków, też znających niemiecki. Było więc konieczne by wszystkie urzędy w tym mieście były obsadzone przez ludzi, znających język niemiecki — i by tam każdy policjant rozumiał po niemiecku. Obok 8 niemieckich gazet wy-

chodziły zaledwie 3 gazety amerykańskie oraz 2 polskie. Grywały w mieście niemieckie orkiestry i teatr miejski był niemiecki. Jak w każdym niemieckim mieście, stał tam pomnik Goethego i Schillera.

Tak było przed wielką wojną. A dziś? Mało który policjant mówi dziś po niemiecku w Milwaukee. Obie niemieckie gazety, które jeszcze wychodzą, muszą stać

ciężka walka

by się utrzymać. Niemieckiego stałego teatru już nie ma. Z 600.000 mieszkańców dzisiejszego Milwaukee jedna trzecia stanowią Polacy, więcej niż jedna szóstą rodowici Amerykanie i inne narody — i dopiero reszta najwyższej 250.000 pochodzi od niemieckich rodziców. Ale ta bzdura co badź poważna, prawie czteremilionowa reszta już prawie nie zalicza się do Niemców, bo w dużej części zapomniała po niemiecku mówić.

Biała trucizna burzycielką szczęścia.

Artystka w kleszczach zgubnego nalogu.

Olga Panel w Paryżu, piękna uroczą pełną czaru artystka filmowa, miała jedną wadę, która ją zgubiła —

namilność do narkotyków.

Przed trzema laty poznała hrabiego Jean de Kelenom, który ją pokochał, a piękna Olga darzyła go wzajemnością. Hrabia był bogaty i przed młodymi ludźmi szczęście stało otworem. Niestety, szczęście to zniszczyła kokaina.

Olga nie tylko, że sama nie przestała używać tego narkotyku, ale wciągnęła też do tego okropnego, zgubnego nalogu swego ukochanego przyjaciela. Zaczęła się okropna egzystencja, zatrucia się kokainą

od rana do późnej nocy.

Pewnego dnia do mieszkanki młodej pary przy ulicy de la Courcelle wkroczyła policja oddawna ich śledząca. Zastano ich obojga zupełnie nieprzytomnych a w szafie znaleziono cały skład narkotyków. Zostali obydwoje pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Hrabia, noszący znane nazwisko rodowe wolał skończyć ze sobą niż stanąć przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiadła sama Olga Panel. Sąd wobec całego szeregu obciążających okoliczności skazał ją na 6 miesięcy więzienia i grzywnę pieniężną.

Olga złożyła apelację, lecz śmiler ukochanego przyjaciela i perspektywa więzienia tak na nią podziałały, że straciła resztę woli i że nie widziała jej prawie przytomnej.

Wreszcie przyjacielom udało się namówić ją, by okres, który dzielił ją od rozprawy sądowej

spędziła w sanatorium.

Początkowo zdawało się, że zostanie uratowana i odzyskała się od tego zgubnego nalogu.

W przeddzień jednak rozprawy poprosiła posługaczkę o przyniesienie wrony, potrzebnej jej — jak mówiła — na uspokojenie i przespanie nocy. Nad ranem znaleziono ją martwą.

Za drzwiami z ołowiu.

Nowy instytut dla badań raka.

Miasto Wiedeń zakupiło przed kilku miesiącami 5 gramów radu, w zamiarze założenia instytutu dla badania i leczenia choroby raka, podobnego do instytutu w Sztokholmie, Paryżu, Londynie i Brukseli. Decyzja ta zapadła za inicjatywą radcy miejskiego dla dobra społecznego prof. dr. Juliusza Tandlera, który jako badacz anatomiczny i jako popierający tradycję oddawna sławnej wiedeńskiej szkoły medycznej, znanym i wsławnym jest na całym świecie. Ten nowy ołowiany instytut, który już rozpoczął swą działalność, zajmuje część wiedeńskiego miejskiego szpitala i jest wybudowany i urządzony wedle

najnowszych doświadczeń.

tak że niebezpieczeństwa, grożące lekarzom i pielęgnującym, obniżone są do minimum. Zakres działania tego zakładu rozciąga się zarówno na ustalenie wczesnej diagnozy, jak i na leczenie promieniami. W tym celu w początkowym stadium choroby zapowiada pełny skutek, oraz na prowadzenie ewidencji i następnej kontroli wszelkich leczonych wypadków.

Zakład obejmuje oddział o takim obszarze, że można w nim pomieścić około 100 łóżek.

Siedemdziesiąt procent tych łóżek jest zastrzeżonych dla niezamożnych pacjentów. Do tego posiada ten osobliwy zakład, instytut badawczy dla terapii promienowej i odpowiednie naukowe laboratoria. Nadto przyłączone są do instytutu oddziały dla leczenia chirurgicznego i atelieur fotograficzne. Zakład posiada kabinę, otoczoną wokół ścianami z cegły pustej, dia daleko promienowego aparatu — t. zw. armaty radjowej — i schowek (tresor) nieprzepuszczający promieni, służący do przechowywania radju. Do tej kabiny prowadzi tylko sześć centymetrów grube drzwi zasuwowe z ołowiu. Tak metody leczenia jak i praca w zakładzie radjowym są zupełnie podobne do metod zaprowadzonych w Sztokholmie przez prof. Forsella a uzupełnionych przez paryską metodę szkół prof. Leigaud. Dla uzupełniającego leczenia promieniami Roentgena ustawione zostały izolowane transformatory wysokiego napięcia najnowszej konstrukcji i aparat krótkofalowy.

Hindusi mogą Europie pozazdrościć. PAŁACE z SOLI.

Bogactwo południowych stoków Karpat.

Niedawno Mahatma Gandhi zwrócił uwagę całego świata na sól. Ale sól używana w Europie jest innego pochodzenia. Nie wydobywa się jej z wody, jak to się dzieje w dalekiej ojczyźnie Gandhiego, ale z wnętrza ziemi. Któż nie zna Wieliczki z jej sławnymi na cały świat kopalniami soli. Tam wydobywa się „sól ziemi“, która nadaje smak naszym codziennym potrawom. W kopalniach wydobywa się sól tak jak węgiel lub ruda, z tą tylko różnicą, że w salinach panuje czystość niby w komnatach, podczas gdy w kopalniach wełna czarny pył wkrada się do płuc robotnika, a wieczna czerń nadaje podziemiom węglowy

ponury wygląd.

Również w sąsiedniej Czechosłowacji, na Rusi Podkarpaciej są wielkie pokłady soli. Trudno ustalić rozmiary tego słowackiego bogactwa narodowego. Ale można sobie wyobrazić, jak wielkie muszą być rozmiary tych kopalni, jeśli się zważy, że na dwóch największych kopalniach „Ludwik“ i „Józef“ ludzie w

pogoni za solą dotarli do nadzwyczajnej głębokości, w której możnaby pomieścić 40-piętrowy drapacz chmur. Dotychczas jednakowoż nie zauważono, by pokłady soli

były na wyczerpaniu;

tak na górze pod warstwą ziemi jak i na dole łożyska soli są trwałe, czyste i nadzwyczaj wydajne.

Sól jest jednym z największych bogactw naturalnych Rusi Podkarpaciej, a tem samem i Czechosłowacji. W kopalniach w Marmaroskiej, Solotwinie, wydobywa się rocznie 170.000 ton soli. Czechosłowacja jest pod tym względem samowystarczalną.

Kopalnie soli w Morawskiej Solotwinie sięgają

300 metrów głębokości.

Tych wspaniałych podziemi nie można nazwać kopalniami. Ze słowem „kopalnia“ łączy się pojęcie czegoś ponurego, brudnego.

Ani słowo „pałac“ nie daje nam prawdziwego obrazu tych majestatycznych

podziemi na Rusi Podkarpaciej, z których wydobywa się sól. To świątynia raczej... Świątynia, której ściany wykładane są

jasnym marmurem.

W pierwszej chwili nie można powiedzieć, że jest to dzieło rąk ludzkich. Sklepienie wznosi się na wielkich czworobocznych słupach 10—15 m. szerokości.

Już samo wejście do „świątyni solnej“ wywołuje wielkie wrażenie. Do szybkiej jeździe się z ziemi niby z nieba. Przed tem zwiedzający jeszcze na powierzchni muszą wziąć na siebie specjalne płaszcze dla ochrony ubrania, a na głowy nalożyć

małe czapki górnicze.

Winda — to szeroka platforma, której wejście zamknięte jest żelazną siecią. W pierwszych sekundach winda szubuje niby w kominie poczem do windy wnika promień świetlny z zewnątrz. Nie jest to światło dzienne, ale promienie silnych lamp elektrycznych, które oświetlają wnętrza świątyni solnej.

Lekkie uderzenie klatki o twarde gruntu. Instynktownie kieruje się wzrokiem górze. Olbrzymia wysokość oszałamia.

Lampy elektryczne zawieszone w górze zdają się być gwiazdami. Ściany połyskujące w najrozmaitszych odcieniach barw wskutek załamania się promieni świetlnych błkają w wysokości. Wierzy się nie chce, że się jest po grzebany w jamie solnej. Stale zdaje się, że w tej chwili otworzy się sklepienie tej gigantycznej świątyni i że ciepłe światło słoneczne zaleje

całą tą wspaniałą przestrzeń.

Specjalnymi maszynami wiertniczymi oddziela się ogromne zwały soli. Olbrzymie bloki, które wybuchem oderwane mają być od łożyska, najpierw ściśle się odmierza.

Kiedy przygotowane prace są ukończone, rozlegają się sygnały ostrzegawcze i okrzyki strzelców. Za chwilę całe podziemie zadraży

a olbrzymi huk

rozlega się po wielkich przestrzeniach. Zdaje się, jakoby biblijny Samson podważał ściany podziemnej świątyni. Dziesiątki ton bogactwa solnego zwałilo się w dół. Następnie wielkie zwały muszą być rozdrobnione, nałożone na wózki i wyciągnięte na powierzchnię. Tam skarbby te przeładowane zostaną do wagonów.

Podziemna świątynia solna w Marmaroskiej Solotwinie wzrasta nie tylko wszędy ale i w dół, bowiem z podłogi wybiera się warstwy jedna po drugiej, tak że głębokość coraz to bardziej się powiększa.

Hindusi mogą Europie pozazdrościć. Tu nie trzeba wywarzać soli z wody morskiej. Sól można wydobywać z łona ziemi, a jej zapasy rozciągają się na wschodzie Czechosłowacji na

przestrzeni 3600 km. kwadr.

od Preszowa przez Husz, Marmaroszką Solotwinę, a więc prawie przez całą Rus Podkarpaciej do Siedmiogrodu w Rumunię, gdzie sól kamienna wychodzi na powierzchnię ziemi.

Na Rusi Podkarpaciej jeszcze dużo takich pałaców solnych można będzie wybudować.

Podśluchane.

OFIARA KRYZYSU

Goldkopf spotyka się w kawiarni z Nadelmanem.

— Co u ciebie słychać? — pyta Nadelman.

— Co ma być słychać? Ja ciągle w przeciągu.

— Jakto w przeciągu?

— Władzisz niema dnia, żeby mi nie otrzymał listu, w którym mi pisał: Jeżeli pan w przeciągu trzech dni nie zapłaci to... i t.d.

NAGROBEK

Pewien małżonek umieścił na grobie swej żony następujący napis: „Moje łyżki już jej nie obudzą. Dlatego płaczę.“

W BIURZE POŚREDNICTWA MAŁŻENSTW

Klient: — Ta pani bardzo mi się podoba, tylko ma straszne piegi.

Pośrednik: — Niech się pan dobrodziej pośpieszy, bo w żmnie będzie ona miała większe wymagania.

W SĄDZIE

— Pański zawód?

— Atlety.

— Pan, tak słabowity w wyglądzie?

— To nie panie sędzio, ale ja utrzymuję cały dom z rodziną.

Drobiazgi, które rażą.

Przyczyny wzajemnej niechęci.

Pewien kofcey klub w Ameryce ogłosił ankietę do swych członków na którą nadeszło wiele odpowiedzi w dość niewinnej i naiwnej formie.

Oto kilka z nich:

Nie mogę znieść, gdy mężczyzna usiłuje wywołać wrażenie, że jest Don Juanem, a kobiety za stworzone do spełnienia jego życzeń.

Nie mogę ścierpieć, gdy mężczyzna posiada tak mało delikatności, że nie uważa, jak jego krzesło opiera się o moje, a jestem właściwie gdy usunę swoje krzesło, a on się znów ze swoim do mojego przysuwa.

Uważam krótkie

obcisłe spodnie

u mężczyzn za równie nieestetyczne i bez gustu, jak i długie, ale t. zw. pumpy, gdy udają szeroką bufiastą kobiecą spódnicę i sięgają poniżej kolan, za okropność. Zwłaszcza mały, grubi panowie wyglądają w nich jak żywo serwoladki!

Nie mogę ścierpieć panów, których meszkość polega jedynie na tem, że piją palą i pozwalają sobie na trywialne dowcipy wobec kobiet.

Pewien męski klub zrewanżował się podobną ankietą i wystosował do swych członków pytanie: „Czego nie mogą

ścierpieć u kobiet?“ Oto kilka odpowiedzi, które wyglądają bardziej przerażająco.

Nie znoszę kobiet z przyklepionym do karku lokami, niech noszą warkocze, albo krótkie włosy.

Nie mogę ścierpieć, gdy kobieta usiłuje udawać tak zimną, jak gdyby nie miała serca, ale zdolna jest rozszarpać mężczyznę, który po trudach rozgrzania tego marmuru odchodzi do tmei.

Nie znoszę, gdy młoda kobieta uważa, że poszukiwanie mężczyzny na dobieg stanowisku jest czemś innym, aniżeli gonitwą mężczyzny za kobietą z posagiem.

Nie cierpię kobiet, które siadają do stołu przy mężczyźnie bez powitania i odchodzą również bez ukośnienia, tak, jak gdyby grzeczność była dla nich czemś ubliżającym.

Nie znoszę, gdy kobieta zaczęła tenisistką lub golfistką staje się z czasem szorstkim mężczyzną.

Najdowcipniej odpowiedział jednakże pewien mężczyzna, który twierdził, że: Nie mogę nie cierpieć kobiet, ponieważ one mnie cierpią.

Angielski teatr w Pradze.

Nowe wrażenia.

Rozpoczęła w Pradze Czeskiej występy (zresztą nie pierwsze) wędrowną trupą angielskich aktorów, nosząca nazwę „English Players“, reżydująca stale w Paryżu i objeżdżająca co roku przez kilka miesięcy Europę i nawet Małą Azję, ale omijająca niestety Polskę, chociaż wartyoby z nią się zapoznać. Zorganizował „English Players“ przed siedmiu laty Edward Stirling i Frank Reynolds, obierając siedzibę trupy w Theatre Albert i na rue du Rocher. Zrazu szczupło uczeszczone, przedstawienia tego zespołu rychło zebrały sobie poważny zastęp publiczności, przekonano się bowiem, że Anglicy dają nowe wrażenia teatralne nawet tym, którzy

po angielsku nie rozumieją. „The English Players“ reprezentują angielski styl teatralny, a ten jest uchwytliwy i dla analfabetów angielszczyzny, o ile umieją teatralnie słuchać i patrzeć. Spokój gestu, przełożenie ekspresji na oczy, na pauzy, na intonacje obracającą się w bardzo wąskiej skali głosu — wszystko to jest mocnym kontrastem do aktorów innych narodowości. W Paryżu gdzie gestykulacja jest silna i sztuka mówienia polega na mocnych kontrastach, „English Players“ uderzają odrazu swoją odrębnością, nie inaczej było w Niemczech, Belgii, Włoszech (tam szczególnie) i w innych krajach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.